

Kazimierz Karłowski

Z najnowszych wyroków Roty Rzymskiej

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 11/1-2, 354-358

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

musi być jeszcze trzecie zebranie św. Kongregacji (tzw. congregatio generalis).

Należy zaznaczyć, że sprawa O. Maksymiliana od początku była prowadzona jako sprawa wyznawcy, tzn. Postulacja dąży do uzyskania dekretu heroiczności cnót. Nie wyklucza się drugiego tytułu, męczeństwa, ale dodanie tego drugiego tytułu dla przeprowadzenia beatyfikacji jest uzależnione od decyzji Ojca św. Postulator wniósł już odpowiednio umotywowaną prośbę.

Możemy słusznie powiedzieć, że proces beatyfikacyjny O. Maksymiliana przebiega szybko, w porównaniu z innymi sprawami nawet błyskawicznie, bo w przeciągu 25 lat od śmierci O. Maksymiliana doszło do kongregacji antepreparatoria, co jest rzadkim zjawiskiem w praktyce św. Kongregacji Obrzędów.

Warszawa, 1 X 1967.

O. Joachim R. Bar

4. Z najnowszych wyroków Roty Rzymskiej

I

Wyrok św. Roty z dnia 15 II 1955 r. *cor. Pericle Felici* (Dec. Rot. vol 47 s. 132 n.) podaje jako tytuł nieważności małżeństwa chorobę umysłową: melancholię, o której w stanie prawnym (in iure) i faktycznym (in facto) rozwodzi się m. in. w następujący sposób:

Melancholia

Melancholia, zwana manią smutku i boleści, uwydatnia się według psychiatrów jako chorobliwe i uparte zasmucenie. Gdy istnieje w poważnym stopniu powoduje mylny sąd o rzeczy, zamieszanie w pojmowaniu, delirium, zahamowanie ruchliwości w myśleniu i nawet halucynacje. Smutek melancholika ma ustawiczne źródło w szczególnej psychicznej boleści (dolorabilitas psychica) (Tanzi — Lugaro, *Malattie mentali* II, 549; cfr Kraft — Ebing, *Malattie mentali*, II 14).

Tego rodzaju psychiczna boleść pobudza chorego do ograniczenia zakresu swych myśli, tak iż u niego uwydatnia się zmniejszenie bystrości umysłu oraz sprawności w wytwarzaniu myśli. Niezbyt liczni melancholicy skarżą się na bezwład umysłu, na pustkę w rozumie, co oczywiście powiększa chorobę; do tego dochodzi pewna skłonność do milczenia i chory, który uprzednio był ożywiony i rozmowny, teraz prawie nic nie ma do mówienia i dłużej niżby się należało, jest milczący. „Idee melancholika są tylko fragmentami idei, i nie ma on idei wykończonych, lecz tylko szereg idei, które odrywają melancholika od wszelkiego przedmiotu”. (Kraft — Ebing l.c. II, 22).

Wola melancholika jest dotknięta pewnego rodzaju paraliżem: staje się bezwolnym, cierpi w wybitnym stopniu na wątpliwość przy rozważaniu jakiejś sprawy. „U melancholika istnieje pewne wewnętrzne zmaganie się, które odnawia się przy każdym błahym postanowieniu... Ci chorzy zawsze wahają się, obciążeni przykrym niezdecydowaniem swego sądu i pragnienia, które ich powstrzymuje od jakiegokolwiek czynu własnowolnego oraz od zwykłego praktycznego działania i niezliczonych czynności codziennego życia. ...Rezultatem

tego niezdecydowania, tej bezwoli melancholika jest stan całkowitej beczynności". (Tanzi — Lugaro, dz. c. I. 428).

Melancholia zaczyna się od bezradnego i osobliwego smutku, który niczym nie jest należycie uzasadniony i stopniowo się zwiększa, jednak nie pozbawia chorego jasnego rozeznania. Lecz po dwóch lub trzech miesiącach osiąga ta choroba swój szczyt i objawia się w cięższych symptomach, a mianowicie w wielorakich rodzajach delirium (prześladowania, ruiny, samobójstwa, nieśmiertelności, hypochondrii, nieopanwanego unikania wszystkiego itd.) niepokoju i stanów zamieszania, tępoty, halucynacji, lęku przed zepsutymi pokarmami, zrywu do większych przestępstw, jak zranienie, samobójstwo, zabójstwo, zniszczenie itp. ... Oczywiście te symptomy nie okazują się wszystkie równocześnie u poszczególnych melancholików, lecz różne u różnych, tak iż wytwarzają różne rodzaje tej choroby.

Melancholia trwa nieraz niewiele dni, lub też ciągnie się przez rok; lecz zdarzają się też dłuższe okresy, aż do lat dziesięciu. Zwykłym zakończeniem tej choroby jest wyzdrowienie, i to z nawrotem lub bez niego, zależnie od formy tej choroby; łatwiej nawrót następuje, gdy choroba ma formę krótszą, trudniej następuje, gdy jest przewlekła. „Gdy melancholik odzyskał wyzdrowienie i mógł się upewnić, że ta straszliwa choroba rzeczywiście przeminięła, radość jego nie ma wprost miary”, tak Tanzi — Lugaro (dz. cyt. II, 562).

Co do zdolności osądzenia rzeczy i rozważania u melancholików, to ona nie istnieje w wypadkach cięższych, i zawsze jest bardzo zmniejszona, ilekroć choroba zaczyna się objawiać w swym specyficznym zaistnieniu; otóż jeśli co do popełnienia ciężkiego grzechu uznać ją można za wystarczającą, nie wystarcza ona z pewnością do przyjęcia poważnych obowiązków małżeńskich, co do których, jak uczy św. Tomasz „wymaga się wyższego stopnia rozeznania” (in IV Sent, dist. 279.2 art. 2 ad 11).

Co do stwierdzenia, czy stopień tej choroby jest ciężki i czy w związku z tym istnieje brak rozeznania umysłowego i odpowiedzialności, konieczna jest opinia biegłych, którzy nieraz pomylić się mogą co do kryzysu melancholii, a kryzysu neurastenii i popełnić mogą błąd co do zastosowania odpowiedniego sposobu leczenia lub co do stwierdzenia odpowiedzialności za popełnione czyny (zob. *Moglie, Manule di psichiatria*, 425).

Chociaż ostatecznie biegłym biegłych jest sędzia, to jednak chyba tylko z trudem sędzia przeciwstawi się zdaniu biegłych, którzy równomiernie w dziedzinie dla nich właściwej tego samego są zdania i którzy trzymają się słusznych zasad moralnych i religijnych — powiada wyrok.

Stan faktyczny sprawy był następujący: powódka podała, że małżeństwo jej jest nieważne, ponieważ w chwili zawierania związku była w stanie depresji duchowej w takim stopniu, iż nie była w możności spełnienia czynu wolnego. Na przesłuchaniach sądowych zeznała, że mając lat 16 zaczęła odczuwać zaburzenia duchowe nerwowej depresji, a to nastąpiło na skutek zgonu umiłowanego chlebowodawcy, u którego naówczas pracowała. Lekarze sądzą, że była to jakaś forma neurastenii i nakazali jej zachowanie możliwie największego spokoju, oraz zapisali zastrzyki i lekarstwa uspokajające. Powódka zeznała, że wtedy spać w ogóle nie mogła. Odżywała się tylko, gdy jej to nakazano; jej matka musiała zmuszać ją, by jadła. Naj-

bardziej mała sprawa zużyła ją. „Nie sądzę, bym wtenczas spełniała czyny niedorzeczne — zeznała. Stan mego umysłu zionął pustką. Ostatecznie byłam zdolna do niewielkiej aktywności w sprawach domowych. W końcu, gdy nadszedł dzień mego ślubu, siostra moja musiała mnie ubrać. Nie myślałam o samobójstwie, gdyż to byłoby wbrew zasadom mej religii, a miałam przeznaczonych rodziców”. Gdy jej wskazano Jerzego G. jako jej narzeczonego, prawie biernie się zachowała: „nie mogę powiedzieć, bym go miłowała i chciała poślubić... Przyjęłam to bez entuzjazmu, zdając sobie sprawę ze stanu mego zdrowia i ze sytuacji, którą mi przedstawiono. Gdybym się znajdowała w normalnym stanie decydowania się, na pewno bym się sprzeciwiła” — tak zeznała. Stan ten zastrzył się w chwili zbliżania się ślubu. Dalej zeznała powódka: „W dniu ślubu byłam bardzo zmitreżona... w tym momencie zdawałam sobie tylko bardzo niejasno sprawę z tego, co wtedy czyniłam. Wtedy działałam raczej jak automat, raczej mną kierowano, niżbym ja sama sobą kierowała”. W końcu po zawarciu ślubu i dopełnieniu małżeństwa, choroba nie ustąpiła, jak to mylnie przewidywał lekarz, który doradzał zawarcie małżeństwa. Po około roku stan zdrowia powódki tak się pogorszył, że musiano umieścić ją w zakładzie psychiatrycznym.

Chociaż powódka — powiada wyrok — tak dobrze zapamiętała wszystko co naonczas przeżywała, nie jest to rzeczą zadziwiającą, ponieważ melancholia nie zawsze niweczy zdolności umysłowej, ani pamięci. Zeznanie powódki jest jednak tak wiarogodne, że należy dać mu wiarę, tym więcej, że odpowiada nie tylko zeznaniom wielu świadków, lecz także dobrze uzasadnionym zaświadczeniom lekarzy, a także księdza proboszcza, który ślub błogosławił. Z ustalonych szczegółów faktycznych wynika w zupełności, że w czasie poprzedzającym i następującym po ślubie powódka cierpiała na chorobę już rozwiniętą, chociaż dalszy jej rozwój nastąpił później, na skutek czego pozostawała w habitualnym rozstroju umysłu; stąd też jej czyny były habitualnie zdezorientowane, czyli pozbawione zdolności rozeznania, a to konieczne jest do zawierania umowy.

Zresztą co do zaistnienia choroby melancholii i co do braku koniecznego rozeznania i wolności wydają ocene biegli z urzędu. Obydwoj biegli zgodnie zaopiniowali, że powódka w dniu zawierania małżeństwa była bezwolna i nie miała świadomości, a w czasie ceremonii ślubu była „całkiem zdziwiona”.

Wyrok orzekł: constare de nullitate matrimonii in casu i podlegał wykonaniu.

II

Rotą Rzymską w wyroku z dnia 12 IV 1965 (Dec. Rot. vol. 48 dec. 69 nr 5 *coram Lamas*) podaje jako tytuł nieważności małżeństwa amencje powstałą z choroby *nerwów*, mianowicie *psychozę maniackalno depresyjną* (*morbis nervorum*); zaznacza jednak, że diagnoza tej choroby jest bardzo trudna z następujących trzech powodów:

a) w tej chorobie zachodzą prawdziwe jasne okresy (*lucida intervalla*), nieraz dłużej trwające, wraz z periodami *egzaltacji* i *depresji* na zmianę. Stąd nie wystarcza, by stwierdzić niezdolność do zawarcia związku, przeprowadzając diagnozę tej choroby, lecz konieczna jest rzeczka udowodnić, że dana osoba dotknięta była tą chorobą w chwili zawierania związku. Małe znaczenie mają ekspertyzy lekarskie, które

zwykle zostają przeprowadzane w odległym terminie po ślubie; także nie można stosować zasady, iż skoro udowodniło się istnienie choroby przed i po zawartym związku presumować należy jej istnienie w międzyczasie, a więc w chwili ślubu.

b) Choroba ta dopuszcza prawdziwe i właściwe uleczenie, które często się dokonuje.

c) Ponieważ w okresie kryzysu chorobowego mieszają się fenomeny tej choroby, przybierające niezwykle stopień, z innymi czynami zdarzającymi się w życiu codziennym. co do których nic niezwykłego zauważyć nie można. Z tego powodu nienormalność chorego nie może być rozeznana przez osoby nie bardzo obeznane z psychiatrią. Prócz tego, chociażby się udowodniło, że związek został zawarty w okresie kryzysu maniakałnego lub w czasie trwającej depresji, należałoby jeszcze udowodnić, że chory działał właśnie w chwili, w której choroba osiągnęła taki stopień, że pozbawiony był rozeznania, potrzebnego do udzielania konsensu; stąd koniecznym by było, ażeby choroba istniała w okresie zapalnym (in periodo acuta) i by chory w czasie zawierania związku był poważnie dotknięty tą chorobą nerwów.

Prócz tego zaznaczyć należy, że zwykle dopuszcza się istnienie braku rozeznania w cięższych kryzysach podniecenia („mania”), gdyż wtedy następują szał, deliria itp.: jednak nie można tego twierdzić, gdy zachodzi zwyczajny stan depresji („Malincolia”), który nie powoduje zaniku rozeznania, lecz tylko pewne jego osłabienie.

Badanie lekarzy-biegłych jest nieodzowne. Jeżeli chory był badany przez psychiatrę doświadczoną właśnie w tym czasie, w którym był zawierany związek, należy ekspertyzie przypisać wielkie znaczenie, o ile z oczywistością się nie udowodni, że ona była błędna. Jeżeli ekspertyza przeprowadzona była w tym właśnie czasie, wtedy upada największa trudność zachodząca w tych sprawach.

Od psychozy we właściwym tego słowa znaczeniu odróżnić należy — zaznacza ten sam wyrok tzw. „neurastenię”, która w stanie ostrym może być rozeznana po następujących symptomach: wrażliwości, niepewności i niezdecydowania..., osłabieniu organicznym, łatwym wyczerpywaniu się, niezdolności do pracy umysłowej, depresji zmieniającej się z nerwową pobudliwością kryzysie płaczu oraz sporadycznych konwulsjach histerycznych. W tej chorobie nie istnieją zaburzenia władzy rozeznania, halucynacje, idee deliryczne lub natrętne, które by powodowały rozprężenie władz umysłowych w ich działaniu skojarzania i oceniania rzeczy. Wspomniane zaburzenia nie dochodzą aż do tego stopnia, by unicestwiały świadomość lub wolność własnych czynów; ta chorobowa konstytucja nie odbiera przymiotu wolności czynom ludzkim i odpowiedzialności za nie. Stąd o ile nie udowodni się, że wola działającego nie była przytłoczona od czynnika zewnętrznego (pressa grávitèr ab extrinseco), należy stwierdzić, że zezwolenie małżeńskie udzielone pod wpływem wspomnianej niedomogi nerwów było świadome i wolne i dlatego skuteczne dla wytworzenia węzła małżeńskiego.

III

W wyroku z dnia 17. III. 1964 cor. J. Pinna (Monitor Eccles. r. 1965 s. 419 n.) podano instruktywne określenie przymiotu przy-

musu, powodującego nieważność związku małżeńskiego, mianowicie wywartego: „ab extrinseco”. Wyrok powiada, że od zewnątrz (ab extrinseco) nie zostaje wywarty przymus, który nie pochodzi od przyczyny obdarzonej wolną decyzją (a causa libera), czyli od innej osoby (ab alia persona) wywarty pozytywnym i świadomym aktem woli. Nie ma bowiem znaczenia bojaźń dla spowodowania nieważności s. małżeństwa, jeśli nie została wywołana „prawdźwie i pozytywnie przez inną osobę”. Stąd nie zachodziłaby bojaźń wywołana od zewnątrz, gdyby groźby wywoływał człowiek umyślowo chory; gdyby zło zagrażało od przyczyny zewnętrznej naturalnej np. od rozbicia okrętu, pożaru, publicznego nieszczęścia; od powodu czysto wewnętrznego; od obiektywnych okoliczności; od stanu konieczności, w którym znalazł się kontrahent (e statu necessitatis contrahentis). Stąd nie wywiera przymusu od zewnątrz ten, który stara się kogoś nakłonić do zawarcia s. małżeństwa wykładając mu obiektywne konieczności i okoliczności albo niebezpieczeństwa, ponieważ nie on zmusza, lecz raczej okoliczności lub konieczności, by zawierał ten związek — Tyle wyrok.

Zastosowanie powyżej podanego wyjaśnienia można przyjąć przy rozstrzygnięciu sprawy zawieranych związków małżeńskich w czasie ostatniej wojny światowej przez panny, którym groził przymusowy wywóz na roboty do Niemiec. Jeśli tylko z obawy na podstawie ogólnych przepisów wywozu na przymusowe roboty zawierała związek małżeński, gdyż to uwalniało ją od wywozu, nie zachodziłaby bojaźń od zewnątrz wywarta. Jednak inaczej rzecz by się miała, gdyby np. jakiś urzędnik jej oświadczył lub nadesłał wezwanie na wyjazd, gdyż wtedy nie stan konieczności wywołany ogólnymi przepisami (status necessitatis), lecz dana osoba (alia persona) wywarłaby bojaźń.

Ks. *Kaźmierz Karłowski*

KOMUNIKAT REDAKCJI

1) Dokumenty prawne posoborowe Stolicy Apost. wydane do dnia 30. VI. 1967 r. są przygotowane do druku i mają się ukazać nakładem Akademii Teologii Katol. w 1968 r. Dokumenty, które wyszły po 30. VI. 1967 r. będą drukowane w „Prawie kanonicznym” począwszy od numeru 3—4/1968, w miarę ukazywania się i możliwości przygotowania tłumaczenia w języku polskim. Ze względów potrzeb nauki będzie podawany tekst oryginalny i tłumaczenie polskie.

2) Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.